Nr. 196. Kraków, dnia 29 Sierpnia — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowe: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kulińskiego w Sukiennicach — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** uiszczać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o **wczesne** odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem	2 „ 50 „

Od 1 września do końca roku:

w miejscu	6 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	8 „ — „
w cesarstwie niemieckiem	9 „ 50 „

***Kraków**, 28 sierpnia.*

Uroczystości w Kromieryżu zakończone. Cesarz Franciszek Józef udał się z nich wprost na wielkie manewra w Czechach, car przemyka się szybko przez kraje polskie, w których mógłby się czuć o wiele bezpieczniejszym, niż w rdzennie rosyjskich prowincyach, i nie zatrzymując się nawet, jak zapowiadano dawniej, na polowanie w Lubochenku, staje dzisiaj w Kijowie, zkąd po trzechdniowym pobycie wraca do swej stolicy.

Rzecz naturalna, że jak przed zjazdem przedmiotem domysłów i kombinacyj były powszechnie jego cele — tak teraz po odbytym zjeździe pytają wszyscy o jego wyniki. Pytają oczywiście bezskutecznie. Z całej tej plewy, którą różne dzienniki przez czas zjazdu zapełniały swe numera w formie korespondencyj anekdotycznych i banalnych telegramów, można się było dowiedzieć, jak kto był ubrany, jak wyglądał, jak się uśmiechał, komu podał rękę, kogo jak przywitał, jak wyglądały strojne Hannaczki i czy od Niemek piękniejsze, można było powziąć wiadomość o wszystkich szczegółach tego dziejowego faktu, iż nad ministrem austryackim polski dziennikarz trzymał parasol — można było wraz z tym dziennikarzem unosić się nad wspaniałością i wybornem urządzeniem... kuchni itp. itp. Ale rzecz prosta, z tego co było i s t o t ą zjazdu, do wiadomości ogółu nic nie doszło i dojść nie mogło. Wszystko też, z czem się teraz można spotykać co do politycznych wyników zjazdu, są to znowu albo domysły, albo — jeżeli oparte na rozmowach z kierującemi mężami stanu, ogólniki, które niczego nie wyjaśniają i niczego nowego nie podają.

Do kategoryi domysłów zaliczyć należy, co o wpływie zjazdu na wewnętrzne stosunki monarchii austryackiej pisze wiedeński korespondent *Kuryera Poznańskiego*. W najlepszym oczywiście zamiarze, ale widocznie pod wpływem zrozumiałego w dzisiejszych stosunkach pessymizmu zapowiada korespondent, iż skutki zjazdu przedewszystkiem odbiją się na Polakach w Austryi, których stanowisko ma się znacznie pogorszyć. Smolka nie będzie prezydentem Izby, Dunajewski ustąpi, a wkrótce za nim i Ziemiałkowski, bo, jak zapowiada korespondent, do roku ani jednego Polaka nie będzie w ministerstwie. A nie skończy się na tych zmianach osobistych — stanowisko Polaków w ogóle osłabi się i pogorszy. Autor zapowiada to z taką pewnością i stanowczością, i tyle czuć w tem uczciwej obawy o los kraju, że niewątpliwie musiał mieć jakąś podstawę do tego alarmu.

Co do nas, wypowiedzieliśmy już kilkakrotnie powody, dla których nie przypuszczamy, aby sprawy wewnętrzne monarchii weszły w sferę, objętą kromieryskiemi konferencyami. Co się za tyczy szczegółowo horoskopu, przez korespondenta *Kuryera Pozn.* nakreślonego, to są inne jeszcze ważne powody, dla których w urzeczywistnienie jego nie wierzymy. Rząd wie doskonale, że nigdy jeszcze stosunek do Polaków nie ułożył się w sposób tak bardzo dla rządu wygodny, jak teraz. Byłby chyba ślepym, gdyby nie widział, iż Polacy obecnie łudzą się pozorami władzy i nadzieją, że się one zamienią w rzeczywistość, i dla tych pozorów, dla tej nadziei, są tak rządowi powolni, jak nie byli jeszcze nigdy, obniżają swe żądania do *minimum*, stawiają je miękko, aby rządowi nie robić trudności i przykrości, i że w żadnej frakcyi prawicy rząd nie ma tak wiernych i mało wymagających sprzymierzeńców jak w Polakach. Czesi przebąkują o koronacyi, konserwatyści niemieccy domagają się wywrotu całego ustawodawstwa szkolnego i wyznaniowego, jedni i drudzy posuwają się do stawiania kwestyj gabinetowych, które trzeba akcyą zakulisową i pewnemi ofiarami okupywać — a tylko Polacy w żądaniach swych są bardzo umiarkowani, i nigdy jeszcze żadnej kwestyi na ostrzu noża nie postawili. Ale też wie rząd i to, że gdyby dziś odjąć te p o z o r y i te nadzieje, które powodują polskich posłów do takiego postępowania, stan rzeczy się zmieni, niezadowolenie w kraju, sztuką tylko tłumione, weźmie górę, i kilkadziesiąt głosów polskich w Izbie może dla rządu przepaść. A na kim oprze się wtedy? czy na lewicy? — sądzimy, że hr. Taaffe z tego już stanowczo zrezygnował, ażeby kiedykolwiek poparcie lewicy mógł uzyskać.

W innym jednak wyględzie można się obawiać szkodliwego zwrotu w polityce wewnętrznej. Przyjaźń w polityce tak samo jak w stosunkach osobistych, sprawia nieraz, iż wady jednej strony udzielają się drugiej. Reakcyjny prąd w Prusiech, a stały system absolutny w Rosyi, mogą szkodliwie oddziałać na trzeciego sprzymierzeńca. A to tem bardziej, że reakcya wisi teraz w powietrzu, i że niestety na prawicy austryackiej ma ona wielu zwolenników. Najmniej może w Kole polskiem — ale i tutaj nie trudno będzie przełamać skrupuły tym względem, że stawiając opór, narazilibyśmy owe pozory i owe nadzieje, o których mówiło się wyżej. Można się obawiać i w ustawodawstwie pewnego prądu reakcyjnego i w administracyi samej takiego interpretowania i wykonywania ustaw wolnościowych, iżby się powoli ulatniało to wszystko, co ich treść istotną stanowi.

Główna jednak waga zjazdu leży w sprawach polityki zagranicznej i daremne były głosy półurzędowe, które chciały zjazdowi pod tym względem odmówić znaczenia. Długa konferencya obu ministrów zagranicznych i dłuższe ich audyencye u cesarzy nie mogą być bez aktualnego znaczenia. Starano się uchylić choćby sam rąbek zasłony, zakrywającej te właściwe cele zjazdu, i nie osiągnięto celu. To bowiem, co korespondent *N. fr. Presse*, dotąd jedyny, podaje o swojem *interview* z p. Giersem, a następnie z „jednym z austryackich mężów stanu“ — są ogólnikowe frazesy, którym przy jakiej takiej zręczności można było nadać formę dialogu, nie rozmawiawszy nawet wcale z ministrem. Więc powiedział np. Giers, że zjazd jest jako rewizyta koniecznem następstwem Skierniewic; że skutki jego polegają na „wzmocnieniu stosunków między oboma państwami“; że co do następnego zjazdu nic nie postanowiono; że konferencye w sprawach specyalnych nie są obecnie potrzebne; że zjazd nie jest przeciw nikomu trzeciemu skierowany, specyalnie więc nie przeciw Anglii lub Turcyi; że wreszcie nieobecność Niemiec na zjeździe nic nie zmienia w stosunku wzajemnym wszystkich t r z e c h mocarstw, bo „duch cesarza Wilhelma był w Kromieryżu“. I oto wszystko, a w tem wszystkiem ani słowa, któreby nie było poprzednio powiedziane.

W tym samym duchu wyrażał się austryacki mąż stanu wobec tego samego korespondenta. Zjazd jest dalszym ciągiem a k c y i p o k o j o w e j, przez Niemcy rozpoczętej; omawiano na nim sytuacyę polityczną i żadna kwestya nie była przy tem pominięta; okazało się z u p e ł n e p o r o z u m i e n i e i z g o d n o ś ć w pojmowaniu tych kwestyj; tendencye zjazdu skierniewickiego zostały ponownie stwierdzone; stosunek obu państw jeszcze bardziej ścieśniony; wreszcie, f o r m a l n y c h u g ó d n i e z a w i e r a n o. Z tego wszystkiego ostatni punkt jest jedynie pozytywnym. Stosunek polega na dobrem porozumieniu, ale nie na spisanych układach, Z o b o w i ą z a ń więc f o r m a l n y c h nie ma.

To zatem, co z tego wszystkiego wydaje się pozytywnem, a zarazem całej sytuacyi najbardziej odpowiada, streszcza się w utrzymaniu *status quo* w stosunkach europejskich, w zapewnieniu i nadal dotychczasowego zbrojnego pokoju, przynajmniej między trzema sprzymierzonemi mocarstwami, a jako dalsza przyjaznego stosunku konsekwencya, powstrzymaniu na wodzy możliwych nieprzyjaciół. Mógł mieć racyę Giers twierdząc, że zjazd nie zwraca się przeciw Anglii i Turcyi, ale tylko w znaczeniu zaczepnem. W znaczeniu zaś o d p o r n e m zwraca się przeciw nim o tyle, że z pewnością wszelka ze strony Anglii nieprzyjazna dla Rosyi akcya w Europie, mająca poprzeć akcyą angielską w Azyi, natrafi na bardzo stanowcze przeszkody ze strony Niemiec i Austryi. Czy zaś w sprawach bałkańskich, ktore dla Rosyi i Austryi najwyższej są wagi, owo w formalny układ nie ujęte porozumienie sięga dalej, aniżeli do utrzymania *status quo*, pod tym względem nie ma żadnych danych i dopiero wypadki same dadzą na to pytanie odpowiedź.

Wydalanie Polaków z Prus.

Wielkopolanie postanowili nie poprzestać na materyalnej pomocy, udzielanej wygnańcom, ale postąpić tak, jakbyśmy radzi, żeby i tu w Galicyi postąpiono, t. j. zwrócić się wprost do rządu z przedstawieniem. Na zwołanem przez p. Grabskiego zgromadzeniu w Inowrocławiu, postanowiono jednomyślnie wybrać deputacyę do ministra spraw wewnętrznych a ewentualnie i do cesarza. Deputacya, przedstawiając nieludzki charakter banicyjnych dekretów i fatalne ekonomiczne ich skutki, ma żądać ich cofnięcia a przynajmniej złagodzenia. Do deputacyi tej wybrani pp. Kozłowski, Grabski i Kościelski. Druga deputacya ma się udać do generała naczelnej komory w Aleksandrowie, ażeby wyjednać u niego pozwolenie przeprawiania rzeczy wychodźców przez wszystkie przykomorki, zostające pod jego zwierzchnictwem, aby wygnani nie byli zmuszeni pozbywać się rzeczy za bezcen. *Dziennik Pozn.* sądzi, że i inne powiaty pójdą za przykładem inowrocławskiego, a choć skutek tych deputacyj wątpliwy, to jednak wobec tego, co się dzieje, niepodobna stać z założonemi rękoma, i trzeba spełnić cały obowiązek, bez względu na skutek.

Podobne zebranie jak w Inowrocławiu, zwołano i do B r o d n i c y na dzień 30 b. m. — a w odezwie powiedziano, że „powiat brodnicki jest jednym z najwięcej dotkniętych wydalaniem“.

Są tacy, którzy starają się całą sprawę wydalań przedstawiać jako nie mającą tego znaczenia, jakie się jej przypisuje. W dziennikach wiedeńskich pojawiły się wczoraj telegramy, donoszące, iż wiadomości o wydalaniach są p r z e s a d n e. Przeczą temu stanowczo fakta, które codziennie za pismami poznańskiemi powtarzamy, i to wyjmując z nich tylko najważniejsze. Przeczy temu owo bardzo gorliwe zajęcie się tą sprawą całego obywatelstwa poznańskiego, które z pewnością jest bardzo umiarkowane, i dla jakiejś błahej rzeczy nie poruszyłoby się tak, jak się to stało. Musi być bardzo źle, skoro we wszystkich powiatach tworzą się komitety, i zgodzono się na środek, dotychczas wobec tylu innych krzywd i dolegliwości nie używany, na wysłanie deputacyi do ministra a w danym razie i do cesarza. Gdyby złe nie było wielkiem, gdyby była w doniesieniach przesada, z pewnościąby tego nie czyniono. Nie dajmyż się zbić z tropu, ale spieszmy z pomocą, i ze swej strony poczyńmy u rządu austryackiego kroki, do których nas całkowicie uprawnia fakt, że wydalają także i austryackich obywateli. Do licznych, już przez nas przytoczonych wypadków wydalania austryackich obywateli nawet za legalnemi paszportami przebywających w Poznańskiem, przybywają nowe. W Inowrocławiu otrzymał nakaz wyjazdu jeden z tamtejszych kupców, Galicyanin, który od niedawnego czasu prowadzi tam handel. „Jest to nader spokojny człowiek“ — dodaje *Dziennik Poznański*. W Poznaniu samym otrzymał nakaz wyjazdu technik, zajęty w fabryce Urbanowskiego i Sp., opatrzony w paszport austryacki. Wspomnieliśmy kiedyś o wydaleniu urzędnika z Tow. ubezpieczeń „Westa“. Jest to także Galicyanin. Od przejezdnego z Poznania dowiedzieliśmy się, że ów wydalony (którego nazwisko zapomnieliśmy) w Tow. „Westa“ pełnił ważne obowiązki matematyka, sprowadzony tam w tym celu z Krakowa przed trzema czy czterema laty. Dyrekcya Towarzystwa udawała się teraz bezskutecznie do władz miejscowych, aby mu pozwolono pozostać przynajmniej do wiosny, żeby mógł pokończyć wszelkie za rok bieżący obliczenia, zwłaszcza, że zmiana pracownika w ciągu roku jest bardzo szkodliwą, i że pozyskanie zastępcy w tym zawodzie biegłego, jest bardzo trudnem. Mimo tych ważnych względów nie uzyskano przedłużenia terminu. Wygnaniec jest *„polnischer Zunge“* niech więc idzie w świat i nowego chleba sobie szuka, niech Towarzystwo asekuracyjne na tem traci — bo mogłoby to być bardzo dla Niemiec i Prus niebezpiecznem, gdyby matematyk Polak z Galicyi robił obliczenia prawdopodobieństwa życia! Piękne stosunki!

Z G ó r n e g o Ś l ą s k a piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

„W smutnej kronice polskiego Śląska i ostatnie tygodnie zapisać trzeba, gdyż dekreta, wydalające rosyjsko-polskich poddanych za granicę — liczą się w owych stronach już na całe tysiące, i tak z jednego powiatu bytomskiego wydalono przeszło 800 osób, ogólna zaś liczba poddanych rosyjskich, przebywających w tym powiecie tymczasowo jeszcze za osobnem pozwoleniem, wynosi coś około 2500.

„Z równą surowością postępują władze i w innych obwodach granicznych. Urzędy ziemiańskie na Górnym Śląsku zażądały od zarządów wszystkich gmin aż do 10 sierpnia spiesznego zestawienia nazwisk wszystkich cudzoziemców, przebywających po wsiach i po miastach całego obwodu, a i tu uwaga szczególnie zwrócona na rosyjsko-polskich poddanych, którzy wytłomaczyć się winni, jaka władza i kiedy im na pobyt w państwie pruskiem zezwoliła. W bezpośrednim związku z tem pozostaje świeża wiadomość, że dnia 18 bm. odbyła się w Opolu pod przewodnictwem prezesa rejencyi hr. Zedlitz-Trützschler narada radców ziemiańskich z wszystkich powiatów granicznych Górnego Śląska, na której głównie znowu roztrząsano sprawy rosyjsko-polskich poddanych. Uczestniczył na tem zebraniu i dowódzca szóstej brygady żandarmeryi pułkownik Lobenthal, nadto kapitanowie Hildebrand z Opola i Hellhoff z Raciborza. W najbliższym czasie spodziewać się w skutek tego można nowych rozporządzeń, które z spotęgowaną jeszcze „energią i konsekwencyą“ tysiące rodaków naszych bezwzględnie za granicę przepędzą.“

Korespondent przytacza rażący wypadek wygnania pracowitego i szanowanego ogólnie górnika, który w skutek banicyi traci swój udział w kasie gwareckiej i pisze dalej:

„Przykładów podobnych liczymy na tysiące — gdzie górnicy przez wydalenie nie tylko że utrzymania zupełnie pozbawieni, lecz tracą na dobitek wszelkie prawa do kasy knapszaftowej, zapewniającej im w w zwyczajnych stosunkach dostateczną pensyę na starość lub na przypadek

---

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

39 przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Słuchała jej z dziwnem uczuciem. Było jej straszno i błogo, ten głos, błogosławiący go, drażnił i sprawiał razem rozkosz bolesną, nie miała siły przerwać jej słów, odejść w swoją stronę. Zdawało jej się, że słuchając o Konradzie, była jeszcze mu bliską. Z każdą chwilą było jej słabiej, mdlej, a jednak nie skarżyła się, szła przy Chai, jak żelazo, przyciągane magnesem, kiedy nagle rozbrzmiał tuż przy niej głos energiczny:

— Dzień dobry!... gdzie pani dąży tak rano?

Obejrzała się i ujrzała przed sobą małą postać i zawadyackie pióro panny Kordulskiej.

— Dzień dobry — powtórzyła stara panna — pani pewno śpieszy na mszę księdza Bronisława, pójdziemy razem.

Felicya była jak osoba spadła z obłoków; od dwóch dni zapomniała zupełnie o nabożeństwach, na które uczęszczała i o mszy księdza Bronisława, szczególniej ulubionej przez pewne kółko, które się na nią zbierało.

Chaja tymczasem oddaliła się dyskretnie, a panna Kordulska mówiła dalej, świdrując oczkami Felicyę, kiwając głową na znak pochwały.

— Aha! trafiłaś pani wreszcie, trafiła!

— Ja?... — zapytała — nie pojmując do czego zmierza.

Panna Kordulska należała do rodzaju ludzi, którzy nie zważają na głos bliźniego, a tylko słyszą zawsze samych siebie.

— No, tak — mówiła dalej — trafiłaś pani na drogę. Teraz to już wszystko będzie dobrze. Cieszę się, cieszę się bardzo. Pewno o tem wczoraj rozmawialiście tak gorąco z doktorem.

Felicya podniosła na nią zmącone oczy, przez chwilę zdawało jej się, że panna Kordulska zna jej tajemnicę i jego miłość, że wie wszystko i spoglądała na nią przerażona. Może nawet byłaby się zdradziła jakiem słówkiem niebacznem, któreby pannę Kordulską naprowadziło na ślad jej uczuć, kiedy ta zaczęła znowu.

— No, teraz to już jestem pewna, że pan Adolf dostanie etat.

Myśli Felicyi skierowały się ku bratu.

— Dla czegóż to? — zawołała z żywością.

— Dla czego?... no, bo trafiłaś pani na właściwą drogę.

A widząc, że Felicya rozumieć jej nie chce, ciągnęła dalej obrażona:

— Niechże pani nie udaje przedemną, przecież to nie sekret, że Chaja Morgenblat jest faktorką pani Bajorskiej i że ona trzęsie całem biurem.

Okrzyk stłumiony wyrwał się z piersi Felicyi; był w nim ból i wstyd i zdumienie. Cios ten dosięgał ją i Konrada i brata zarazem. Patrzała szeroko rozwartemi oczyma w starą pannę, która roześmiała się sucho i spytała:

— Albożeś pani o tem nie wiedziała?

— Nie — szepnęła zaledwie słyszalnym głosem — nie wiedziałam!

Dyskretniejsza osoba byłaby zrozumiała, że po za zdumieniem tem kryje się jakaś bolesna tajemnica, ale panna Kordulska dyskretną nie była, a na tajemnice ludzkie czuła szczególne łakomstwo.

— Więc zkądże pani zna Chaję? — wyrzekła badawczo.

Felicya byłaby chciała jakimbądź sposobem pozbyć się tej natrętnej ciekawości. Obejrzała się, jakby szukała ucieczki; kościół był niedaleko, zdwoiła kroku.

Panna Kordulska przecież zatrzymała ją wprost za rękę, bez żadnej ceremonii i powtórzyła pytanie:

— Zkądże pani zna Chaję?

— Przypadkiem — szepnęła nie wiedząc, jak się wykręcić od kategorycznej odpowiedzi, bo za nic w świecie nie byłaby wyznała, gdzie ten przypadek dał jej poznać piękną izraelitkę.

Szczęściem także, w głowie panny Kordulskiej myśli goniły jedna za drugą. Więc nie czekając objaśnień, przerwała:

— Jest to szczęśliwy przypadek! Powinnaś dziękować zań Bogu, panno Felicyo, bo, powtarzam ci, przez nią tylko można robić interesa u Bajorskich, dowiedziałam się tego w tych dniach dopiero. Otóż dla czego wam się nie udało!

Podniosła w górę rękę i wstrząsnęła nią na kształt Sybilli, objawiającej przedwieczne wyroki, nie zważając na to, że panna Felicya była coraz bledsza. Rozmowa ta cała była nad jej siły. W głowie jej znękanej powstał chaos. Interesa rodzinne i sprawy sercowe plątały się dziwnie. Może istotnie spotkanie z Chają było szczęściem dla niej, tylko ona nie była w stanie za to dziękować Bogu.

— Chodźmy, chodźmy! — mówiła dalej panna Kordulska. Ksiądz Bronisław pewno już się do mszy św. ubiera.

Chciała ją pociągnąć do kościoła.

— Nie, nie — szepnęła Felicya — muszę wracać do domu.

Stara panna spojrzała na nią zdziwiona, a może i zgorszona tem, co uważała za opieszałość w nabożeństwie. Felicya nie zważała na to, przygnieciona ogromem ciosów, spadających na nią. Nagle jednak zwróciła się do Kordulskiej, pochwyciła ją za rękę i szepnęła zdławionym głosem:

— Pomódl się pani za mnie... za nas...

Wypowiedziawszy to, odeszła szybko, ile pozwalały na to jej siły.

Idąc, opierała się na wązkim trotoarze o mury kamienic, to znów usiłowała pospieszyć pomimo osłabienia.

Panna Kordulska zdziwiona popatrzyła na nią chwilę. Czuła dobrze, iż z Felicyą musiało być źle bardzo, skoro nie wysłuchała mszy księdza Bronisława. Nie była jednak w stanie pojąć całego ogromu jej nieszczęścia; z cierpień, które były jej udziałem, nie rozumiała najdotkliwszych. Ponieważ jednak miała serce dobre i nikomu nie odmawiała modlitwy, ofiarowała na jej intencyę dzisiejsze nabożeństwo. Potem przekonana, iż uczyniła wszystko, co było w jej mocy, poszła zbierać po mieście rozmaite prawdziwe i nieprawdziwe wiadomości, których roznoszenie było jej głównem zajęciem.

Felicya powróciła do domu w stanie trudnym do opisania. Działała już tylko jak automat, sztucznie w ruch wprawiony. Poruszała się jeszcze na mocy dawnych nawyknień.

Przechodząc dziedzińcem, spotkała Marynię z czerwonemi od płaczu oczami.

Fakt ten uderzył jej zmysły tylko, nie serce. Zapytała jej tylko o przyczynę łez, ale był to tylko skutek przywyknienia; nie wysłuchała odpowiedzi, a przynajmniej jeśli wysłuchała, nic z niej nie zostało w jej pamięci.

Zastała dom w największym rozstroju. Pomimo zakazu doktora, próśb i łez matki, Adolf wyszedł; pani Słońska otulona szalem siedziała na fotelu szlochając, a Zosia w najgorszym humorze rzucała w kuchni naczyniami pod pozorem sprzątania.

— Adolf poszedł! — zawołała pani Słońska, widząc ją wchodzącą z wyrazem żalu i wyrzutu.

Nie odpowiedziała nic; w tej chwili serce jej jakby zmartwiałe, nie było w stanie odczuć trwogi o brata, ani wzruszyć się wyrzutem. Pamiętała jednak o najpilniejszych potrzebach domowych, kazała Zosi przynieść węgla, wody emskiej i mleka dla brata, oraz trochę mięsa na objad, a gdy to uczyniła, suma, jaką dostała za sprzedaną suknię, zmniejszyła się niezmiernie.

(C. d. n.)

okaleczenia, mimo że znaczne powpłacali składki. Któż im te straty ciężkie wynagrodzi? Czem zasłużyli na taki los nieszczęśliwy?

„Napróżno się siłą urzędowe głosy usprawiedliwić niesłychaną surowość środków, przeciw polskim wychodźcom w tym roku wymierzonych. Czyżby bowiem pobyt 30.000 rosyjsko-polskich poddanych w czterech wschodnich prowincyach monarchii pruskiej — przeciętnie przypada więc 7500 osób na każdą prowincyę — zagrażał na prawdę politycznemu bytowi państwa niemieckiego, potęgą swą całej Europie imponującego? Czyżby ci rosyjsko-polscy poddani mieli być tyle niebezpiecznymi dla Niemców, że zdołaliby przytłumić tyle sławioną ich kulturę, tak bardzo okrzyczaną inteligencyę niemiecką? Dotychczas na całym świecie wierzą w przeciwne zdanie, że naród stojący na niższym stopniu oświaty z latami wsiąka w organizm więcej rozwinięty, amalgamuje się z narodem bardziej oświeconym, który nadto rozrządza jeszcze ogromnemi środkami — protegowanemi wyłącznie współplemieńców. Szczycibyśmy się mogli z takiego świadectwa, przyznającego rasie sławiańskiej, o której dotychczas z pogardą tylko i z lekceważeniem wspominano, wyższość nad niemiecką kulturą, lecz nad takiem uczuciem góruje w chwili obecnej litość nad biednymi wygnańcami który z troską o chleb powszedni, z rodzinami i z całą chudobą swoją niepewni jutra, granice pruskie niespodzianie opuścić muszą, aby w dalekich, nieznanych stronach podjąć walkę o byt w uciążliwych nad wyraz warunkach."

Kuryer Poznański donosi:

„Z Taczanowa wygnający włodarza — którego nieboszczyk ordynat Taczanowski w roku 1844 z Królestwa sprowadził, dziś już emeryta, starca 73-letniego, kalekę zreumatyzowanego, który większą część w roku w łóżku przeleżeć musi — oraz jego żonę, kalekę. Gdzie go przyjmą?

W poniedziałek wyprawiono kilkanaście osób różnej płci i wieku z Torunia koleją do Kowalewa, a tamtejszemu burmistrzowi dano polecenie wysłania ich wozem na przykomorek rosyjski w Dobrzyniu. Stało się tak, lecz w Dobrzyniu ludzi tych nie przyjęli dla tego, że niewłaściwą drogą wysłani zostali. Wrócili przeto do Kowalewa, nie mając pieniędzy na drogę, upomnieli się o to u burmistrza, który kazał im wypłacić 9 marek. Za te pieniądze przybyli z powrotem koleją znowu do Torunia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 27 sierpnia.

(☐) Uroczyste dni Kromieryża zakończyły się; jeszcze wczoraj wieczorem późnym rozjechali się goście jego na wszystkie strony a małe miasteczko morawskie niebawem pogrążone będzie w dawnej ciszy, zachowując tylko wspomnienia kilku dni świetności.

Sprawozdania dotychczasowe o szczegółach zjazdu złożyły się już mniej więcej w cały obraz i nietylko dają wyobrażenie o uroczystościach samych, lecz mniej więcej pozwalają się domyślać znaczenia politycznego zjazdu.

Pewnego znaczenia ogólnego oczywiście nikt mu odmówić nie może, bo osobiste spotykania się monarchów i kierowników politycznej nawy państwowej z pewnością na ogólny bieg polityki wpływać muszą. Ale najświeższa nawet historya świata dostarcza dowodów, iż i przyjacielskie spotkania te dorywcze nie są w stanie wstrzymać rozwoju dziejowego. Bytność wszystkich prawie monarchów Europy w Paryżu w r. 1867, która niejako usankcyonowała legitymizm ówczesnej rodziny cesarskiej, nie zapobiegła jednakże smutnym dla Napoleonidów wypadkom późniejszym. Już w trzy lata po owej świetnej wystawie, podczas której Napoleon III stanął u szczytu potęgi swojej, niedługo po spotkaniu się Napoleona z Bismarkiem w Biarritz, znalazł się cesarz francuski w Wilhelmshöhe, a żywot swój zakończył na wygnaniu w Chislehurst.

Najjaskrawszy to dowód, iż ogólnego znaczenia politycznego zjazdów, będących bądź co bądź także wynikiem zwyczajów towarzyskich, w świecie przyjętych, przeceniać nie należy.

Tego znaczenia politycznego specyalnego, jakie miał zeszłoroczny zjazd w Skierniewicach, spotkaniu monarchów w Kromieryżu przypisać nie można. Sądzimy, iż zupełnie trafnie i z wszelką dyplomatom zręcznością nie zawsze zwykłą otwartością scharakteryzował znaczenie zjazdu minister rosyjski spraw zagranicznych w rozmowie z korespondentem jednego z większych pism wiedeńskich. Opuszczając frazesy okolicznościowe charakterystyczne, tę mniej więcej stronę, co do zjazdu samego, że: Bytność cara w Kromieryżu jest zupełnie naturalna, po prostu konieczna jako rewizyta zeszłorocznej wizyty cesarza austryackiego w Skierniewicach. Naturalnym skutkiem spotkania osobistego jest wzmocnienie stosunku przyjaznego państw, których monarchowie się spotykają. P. Giers przyznał dalej wobec korespondenta, interpelującego go, iż odbywały się także konferencye w kwestyach politycznych, że jednak konferencye te nie wyszły po za obręb dyskusyi ogólnej, a szczegółowych układów żadnych nie zawierano, jak minister rosyjski objaśniająco dodał, ponieważ nie ma spraw szczegółowych, co do których istniałyby zapatrywania odmienne. „Nie ma dziś niczego, coby nastręczało konieczność szczegółowych umów pomiędzy Rosyą a Austryą", miał powiedzieć dosłownie p. Giers.

Dalej zapewniał, iż chociaż cesarz Wilhelm nie był obecny osobiście, to jednakże uważać należy rzecz tak samo, jak gdyby był obecny a dzisiejsze spotkanie i ściślenie opiera się na podstawie związku, jaki istnieje pomiędzy cesarstwem niemieckiem a Austro-Węgrami.

Zainterpelowany w kwestyi sporu pomiędzy Rosyą a Anglią, odpowiedział p. Giers, iż sprawa ta znajduje się na najlepszej drodze, i że niebawem dobrze zostanie zakończoną.

Wiadomo już zresztą, że Rosya zrezygnowała na pretensye swoje do doliny Zulfikaru a chociaż terytoryum rosyjskie w Azyi przez nowy układ z Anglią doznaje pewnego powiększenia, to jednakże z drugiej strony nie można nie widzieć pewnego ustępstwa ze strony Rosyi, ustępstwa, które Anglia niewątpliwie energicznemu zachowaniu się ministerstwa nowego zawdzięcza.

Na razie też pewno spór pomiędzy Anglią a Rosyą uważać należy za ukończony. Anglia rozpuszcza rezerwy wojskowe, premier angielski zaś na kilkodniową się udaje villegiaturę. P. Giers powraca do Franzensbadu, a jak się dowiadujemy z dobrego źródła, z Frauzensbadu ma się jeszcze udać na kilka tygodni na południe, prawdopodobnie do Meranu.

Z dzienników rosyjskich.

(Przyjazd cara do Kijowa. — Rusyfikacya krajów nadbaltyckich. — Podział gruntów włościańskich.)

Z pododu przyjazdu cara do Kijowa *St. Peters. Wiedm.* douoszą, że na posiedzeniu kijowskiej miejskiej „dumy" 8 sierpnia, gołowa miasta oświadczył zebraniu, że niezadługo Kijów będzie uszczęśliwiony przyjazdem cara, i że miejska władza ustanowiła taki program przyjęcia: Deputacya miejska będzie miała szczęście być przedstawioną carowi, „gołowa" przyjmie obyczajem rosyjskim carstwo chlebem i solą, przed gmachem miejskim stać będą nauczyciele rządowi i uczniowie, którzy podczas przejazdu carstwa zaśpiewają „Boże cara chrani". Wieczór całe miasto będzie ilumiuowane a na ulicach, którémi carstwo przejeżdżać będzie, palić się będą ognie bengalskie. — W czasie przejażdżki po Dnieprze, carstwu towarzyszyć będą na innym statku parowym radni miejskiej „dumy". Gołowa wręczy carowej album od miasta Kijowa. Kreszczatyk i ulica Aleksandrowska ozdobione będą w wysokie maszty, ubrane w zieleń i girlandy.

Nowi gubernatorowie zamianownni do Rygi i Rewla są Rosyanami, co się dotąd nie praktykowało, przed wzgląd na osobne prawa, jakiemi kraje nadbaltyckie były rządzone. Owi urzędnicy natychmiast zaprowadzili język rosyjski w manipulacyi urzędów autonomicznych, na co burmistrzowie tych miast nie chcieli się zgodzić i zostali na rozkaz carski pozbawieni urzędów. Z powodu tego oporu, stawianego nad Baltykiem reformom rusyfikacyjnym, *Grażdanin* czyni takie uwagi:

„Rzecz dziwna, zkąd ta peryodyczna gorączka nad Baltykiem z racyi języka rosyjskiego. W r. 1878, jeżeli się nie mylę, kwestya tego języka w biurach miejskich została zdecydowana najwyżej zatwierdzonem postanowieniem komitetu ministrów o tyle szczęśliwie, że można było oczekiwać pewnego w tej mierze uspokojenia. Mija lat siedm, mianują się dwaj nowi gubernatorowie i cóż się pokazuje? Oto, że nowy gubernator przybywszy tylko co do Rewla, odrazu stawać musi do pojedynku z magistratem, *ex re* owego nieszczęsnego języka rosyjskiego. Czegóż to dowodzi? Dowodzi to w każdym razie tego, że władza gubernatorska nie pilnowała jak widać do tej pory ścisłego stosowania przepisu wydanego przed laty siedmiu, albo że przepis nie był i nie jest jasny, skoro magistrat znalazł możliwość obejścia, wyminięcia drogą uboczną i różnemi podstępami rzeczonego przepisu."

W Rosyi odbywa się rozdział gruntów w każdej gminie pomiędzy jej członkami i to corocznie. Jestto komunistyczne urządzenie społeczeństwa, które obałamuciło ekonomistów i liberałów Europy. Mieliśmy już sposobność naznaczyć ten objaw nieeuropejskiego ustroju Rosyi. Wszakże w miarę jak państwo carów przekształca się na sposób dzisiejszych społeczeństw, ten rozdział gruntów corocznych pomiędzy włościanami zwrócił na siebie uwagę sfer administracyjnych i postanowiono kres temu położyć. Nigdzie podobnego rodzaju wielkie reformy nie odbywają się tak szybko jak w Rosyi, bo jednym zamachem pióra. Tak było ze zniesieniem poddaństwa, ze zniesieniem w tym roku pogłównego, tak będzie i z podziałami gruntów. Ukaz jeden wszystko ureguluje.

W miarę rozradzania się rodzin, włościańskie grunta rozpadają się na coraz drobniejsze cząsteczki, które wykarmić nie mogą właścicieli czasowych. *Mosk. Wied.* twierdzą, że ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza ograniczyć podział gospodarstw włościańskich, tak, jak będzie uważało najlepiej, bez względu na to, czy zgodzi się głowa rodziny, dotychczas uznawana za patryarchalną władzę w sprawie gruntowej i bez względu na postanowienia gromady, która była odpowiedzialną za wszystkich swoich członków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 sierpnia

W *Germanii* spotykamy następującą wielce ciekawą wiadomość: „Czytelnicy nasi przypomną sobie może, wśród jakich okoliczności wydalono z Galicyi ks. Kruszkę, rodem z Poznańskiego, skazanego poprzednio przez sądy pruskie za wykonywanie czynności kapłańskich. Duchowny ten założył tam w miasteczku Dynowie stowarzyszenie, którego członkowie wyrzekli się między innemi wódki. Ponieważ arendarz tamtejszy widział w tem własną szkodę, przeto denuncyując go przed właścicielem dóbr, wydzierżawiającym karczmę, a za pośrednictwem tegoż przed miejscowym „Laudrathem," doprowadził do tego, że księdza Kruszkę uznano za szkodliwego, socyalistycznego agitatora i zmuszono go do opuszczenia Galicyi. Reklamacye na nic się nie zdały. Ksiądz Kruszka, któremu po zapłaceniu kar, nałożonych przez ustawy majowe, pozwolono powrócić do Prus, chciał w tym roku odwiedzić zakład kąpielowy w Szczawnicy i wniósł 4 czerwca prośbę do austryacko-węgierskiego generalnego konsulatu w Berlinie o pozwolenie pobytu w tej miejscowości do 1 września. Na to otrzymał odpowiedź, że na podstawie uwiadomienia, nadesłanego przez namiestnictwo lwowskie podanie jego nie może być przychylnie załatwionem. Trudno się domyśleć, dlaczego pobyt katolickiego księdza w miejscu kąpielowem ma zagrażać bezpieczeństwu monarchii austryackiej; we Lwowie wiedzą jednak zapewne, co sobie może pozwolić szlachcic i jego arendarz."

O sprawie księdza Kruszki pisaliśmy obszernie w swoim czasie; nacechowaliśmy wówczas dobitnie postępowanie właściciela Dynowa. Co się tyczy odrzucenia wniesionej przez księdza Kruszkę prośby, to mamy nadzieję, że dzienniki otrzymujące informacye od rządu, wyjaśnią nam, co skłoniło władze austryackie do tego kroku. Spodziewamy się jednak, że wyjaśnienie nie będzie polegać jedynie na stwierdzeniu faktu, iż naczelnicy powiatów nazywają się w Galicyi nie landratami, lecz starostami.

Nar. Listy zawsze jeszcze od czasu do czasu wracają do porzuconej już przez Czechów polityki kokietowania z Rosyą na gruncie sławiańskim. Omawiając obecnie poruszoną przez rosyjskie dzienniki sprawę osłabienia sławiańskiej idei w Czechach, twierdzą, że to osłabienie widocznem jest nietylko w Czechach ale i w Rosyi. Dowodem tego jest, że Rosya zgodziła się na traktat berliński i że zajęta jest przeważnie wewnętrznemi sprawami. Siła Rosyi udziela się całemu sławiaństwu, słabość Rosyi jest słabością wszystkich Sławian, i gdyby Rosyi nie było, nie byłoby i innych ludów sławiańskich. Z tym dzikim paradoksem, który jest zniewagą dla własnego narodu, polemizować chyba nie będziemy. „Ale — piszą dalej *Nar. Listy* — w ostatnich czasach ożywia się znowu idea sławiańska, Rosya bowiem wewnątrz się skonsolidowała, a potęga jej na zewnątrz wzrasta. „Austroslawizm" nie jest żadnym slawizmem. Rosya jest naszym „bogatym wujaszkiem". Ma on wobec swych kuzynów obowiązki. Czujemy naszą polityczną słabość w chwili, gdy „car wujaszek" stanął na uświęconej ziemi naszego królestwa i kiedy zaledwie z biedą uzyskaliśmy to, że do przemowy powitalnej do cesarza w obcym języku, dołączono w końcu kilka słów sławiańskich. Ale masy naszego ludu, którego entuzyastyczne okrzyki po nad cylindry i czaka wprost trafiały do serca białego cara — dały wyraźnie do zrozumienia, co czujemy i czego się spodziewamy w chwili, gdy obaj sławiańscy cesarze przyjaźnie podali sobie dłonie". W tym tonie i w tym sensie, a raczej bezsensie pisany cały artykuł. Na szczęście wielka większość narodu czeskiego wyleczona już z tej choroby.

Prager Abendblatt podaje urzędowe sprawozdanie o zajściach w Królowejdworze. Zaraz z początkiem uroczystości niemieckich gimnastyków tłum ulicznej młodzieży zebrał się przed lokalem. Wieczorem zaczęli się i starsi przyłączać. Między jednym z gimnastyków, który wyszedł po cygara, a zebranymi przed lokalem powstała sprzeczka. Kto dał do niej powód, urzędowy dziennik nie pisze. Skończyło się na bójce i ów gimnastyk, farbiarz Matig, ścigany przez uliczników, schronił się do lokalu gimnastycznego. Na placu pojawił się starosta i komisarz, wzywając do rozejścia się, czemu jednak nie uczyniono zadość i domagano się uwięzienia Matiga. Jakoż starosta kazał go aresztować. Tłum wzrastał, a około 11 w nocy starosta wezwał gimnastyków, aby zakończyli uroczystość i rozeszli się, lud zaś obiecał, że odjeżdżających nie będzie niepokoił. Mimo to rzucono się na powozy z odjeżdżającymi, rzucano za nimi kamieniami, przy czem, oprócz mniejszych uszkodzeń, został ciężko raniony woźnica z Trutnowa. Żandarma, który konwojował jeden z powozów, uderzono silnie, poczem żandarm strzelił w tłum, nikogo jednak nie raniąc. Sprawozdanie kończy się taką uwagą: „O tem ubolewania godnem zajściu, które wszystkie porządniejsze klasy mieszkańców miasta oburzyło i zasmuciło, złożono do sądu doniesienie karne. Śledztwo wyjaśni sprawę, a nikt z winnych nie ujdzie zasłużonej kary." Dzienniki czeskie, pisząc o tem zajściu, przytaczają powody rozdrażnienia Czechów przeciw Niemcom, ale wyrażają zgodnie oburzenie z powodu takich wybryków. *Politik* radzi, żeby nieco umniejszyć liczbę wycieczek i uroczystości, które mając zawsze narodową cechę, drażnią stronę przeciwną. Smutne stosunki.

Z obozu niemieckich narodowców w Austryi odezwał się znowu głos, mogący rozwiać marzenia tych, co prawią jeszcze o jedności stronnictwa niemiecko opozycyjnego. Nowo obrany poseł Strache stawał w Rumburgu przed swoimi wyborcami i rozwinął program narodowców. Jest on z całą stanowczością za utworzeniem niemieckiego klubu i pod tym względem do żadnych ustępstw nie jest skłonny. „Czy nazwa klub niemiecki jest polityczną, to nas nic nie obchodzi. Dyplomatyzowanie nie jest naszem powołaniem, ale — przy całej rozwadze — bezwzględne reprezentowanie woli ludu, ta zaś wymaga stanowczo utworzenia niemieckiego klubu. Przy tem zapatrywaniu trwać będę, chociażby przez to zarysować się miała tak zwana jedność na zewnątrz. Jeżeli większość nie zgodzi się na utworzenie klubu niemieckiego, to znajdzie się zawsze pewna liczba szczerze niemieckich posłów, którzy wtedy nazwą się klubem niemiecko-narodowym. Klub taki pozostanie — chociaż nie jako drugorzędny, bo tego stanowiska nie przyjmiemy nigdy — w związku ze zjednoczoną opozycyą, która przeciw rządowi i rządowemu stronnictwu postępować będzie w tak zwartych szeregach, jak gdyby była jednym klubem." Mowca ostro występuje przeciw „apostołom umiarkowania" i broni „ostrzejszego" tonu, który nie przedstawia żadnych dla parlamentaryzmu niebezpieczeństw. Trzeba żeby u góry wiedziano, czego naród niemiecki żąda. „Ugiąć albo złamać! Jeżeli już nie mogą kochać Niemców, niechże się ich obawiać nauczą! Dotychczasową delikatnością i powolnością doprowadziliśmy do tego, że jesteśmy pod wozem — próbujmy teraz ostrzejszych środków." Mowa została przyjęta entuzyastycznie, a zgromadzenie uchwaliło: „Zgromadzenie oświadcza, że bezwarunkowo zgadza się z wywodami posła Strachego i wzywa go zarazem, aby w Radzie państwa przystąpił tylko do opartego na niemiecko-narodowych zasadach klubu niemieckiego."

Organ Starcewicza *Słoboda* donosi, że stronnictwo prawa przesłało prezydyum sejmowemu wniosek o wprowadzenie bana w stan oskarżenia, z powodu znanej sprawy archiwalnej.

Nie raz już zadawano sobie pytanie, jak się wpływowe sfery węgierskie zapatrują na zjazd w Kromieryżu. Do pewnego stopnia może w tym względzie posłużyć za wskazówkę list węgierskiego męża stanu, umieszczony w *Timesie* w wilią dnia, w którym nastąpiło spotkanie obu cesarzy. Autor listu nie kryje się wcale z niechęcią do Rosyi; przemawia natomiast za zbliżeniem się do Niemiec i wciągnięciem do tego przymierza Anglii. Serdeczne przyjęcie, jakiego Lesseps i jego towarzysze doznali w Węgrzech, uważa on za objaw czysto platonicznych uczuć. Francuzów i Węgrów łączy pewne braterskie przywiązanie, ktorego wyrazem były mowy, wygłoszone w Peszcie. Skoro jednak te mowy przebrzmiały, skończyły się zarazem wszelkie wzajemne stosunki. Na dziesięciu Węgrów trudnoby znaleźć jednego, któryby nie uznawał potrzeby ścisłego przymierza z Niemcami. Nawet przeciwnicy Andrassego uważają zbliżenie się do Niemiec za główną jego zasługę. Jak długo Beaconsfield stał u steru rządów, tak długo uchodził on w Węgrzech za tajnego współuczestnika przymierza. Gdy jednak za rządów Gladstone'a Anglia zbliżyła się do Rosyi, zapanowała w Węgrzech pewna obawa. Hr. Kalnoky zapewniał wprawdzie, że zjazd skierniewicki nie wywołał żadnych zmian w dyplomatycznych stosunkach Austryi, gdyż Rosya uznała potrzebę utrzymania pokoju i uszanowania traktatów, mimo tego polityk węgierski sądzi, iż przez przystąpienie Rosyi do przymierza austryacko-niemieckiego zmieniła się naturalna podstawa tego związku. Austryą i Rosyą dzieli daleko większa sprzeczność interesów, aniżeli Rosyą i Niemcy. W danym razie mogłyby się Niemcy oświadczyć raczej za Rosyą niż za Austryą. Dlatego życzy on sobie przywrócenia stanu rzeczy, jaki istniał przed zjazdem skierniewickim. Jeżeli stosunki zmieniły się w ostatnich czasach na gorsze, to wina tego spada, jego zdaniem, na Anglię, która kierując się swą niechęcią do Niemiec, zbliżyła je tem samem do Rosyi.

Opinia publiczna w Hiszpanii nie przyjęła przychylnie wiadomości o sądzie polubownym, który ma rozstrzygnąć spor z Niemcami o wyspy Karolińskie. Agitacya, którą rozpoczęto w Madrycie, przeniosła się do miast prowincyonalnych, gdzie się odbywają antiniemieckie demonstracye. Tymczasem z Berlina donoszą, że ks. Bismark wysłał do Madrytu drugą dyplomatyczną notę, w której odmawia Hiszpanii wszelkich praw do wysp Karolińskich i uzasadnia ich zajęcie przez okręty niemieckie.

We środę odbyło się w Paryżu wielkie zgromadzenie ludu, dla wyrażenia Anglii oburzenia z powodu śmierci Oliviera Paina. Natłok publiczności był tak wielki, iż Rochefort nie zdołał się przecisnąć do sali. Tłumy stojące na ulicy witały go i żegnały okrzykami. Zebranie uchwaliło rezolucyę, potępiającą postępowanie Anglii. Ażeby umożebnić szerszej publiczności udział w tej ogólnej manifestacyi, postanowiono urządzić drugie zebranie w obszernym cyrku Ferandy'ego.

Głęboka tajemnica okrywa misyę Drummonda Wolffa. Żądania, które wysłannik królowej Wiktoryi przedłożył sułtanowi, mogły się odnosić do trzech ważnych spraw międzynarodowych. Pierwotnie przypuszczano, że głównem zadaniem Wolffa będzie pozyskanie sprzymierzeńca na wypadek wojny z Rosyą. Wątpić jednak należy, czy Turcya w poczuciu własnej słabości odważyłaby się na krok tak śmiały. Półurzędowe pisma niemieckie wcale niedwuznacznie doradzają Wysokiej Porcie zachowanie jak najściślejszej neutralności, a w Konstantynopolu liczą się niezawodnie z prądem, wiejącym z Berlina. Zjazd w Kromieryżu i przyjaźń austryacko-rosyjska wpłynąć muszą także na politykę Turcyi i powstrzymać ją od zbyt śmiałych zobowiązań. Dalszym celem podróży Wolffa miało być nakłonienie Wysokiej Porty do powierzenia Anglii protektoratu nad Egiptem. W ostatnich dniach nadeszły jednak wiadomości z Kairu, które wskazują, że agitacya, jaką tam w tym celu starano się wzniecić, spełzła na niczem. Zresztą oddanie Anglii protektoratu osłabiłoby do szczętu wpływ sułtana na ludność mahometańską w Egipcie, a Porta, przewidując takie następstwa nie zechce zapewne sama się do nich przyczynić. Inne państwa nie patrzyłyby także obojętnie na objęcie przez Anglię protektoratu. Dowodzi tego pewien gorączkowy niepokój, jaki opanował dzienniki francuskie na samą wieść o tym zamiarze.

Być może, że słuszność mieli ci, którzy twierdzili, iż Anglia nie otrzymawszy protektoratu nad Egiptem, cofnie ztamtąd swe wojska, i że Drummond Wolff udał się do Stambułu, ażeby ułożyć się z Portą o zastąpienie załog angielskich tureckiemi. Dopóki nie jest wiadomem, czy Turcya ma obsadzić jedynie Sudan i niektóre miasta nad morzem Czerwonem, czy też załogi jej wejdą do wszystkich miast Egipskich, dopóty nie można przewidywać, jaką będzie odpowiedź Porty. W każdym razie zadanie, którego się podjął Drummond Wolff, nie jest bynajmniej łatwem, może on wywieść z Konstantynopola przekonanie, że Anglia, izolowana w Europie, nie powinna i na wschodzie spodziewać się korzystnego sojuszu.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Szkoła Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpoczyna dnia 1 września zimowy kurs nauk, w którym udzielać będą: A) 1) Zasady muzyki i części elementarnej harmonii, 2) harmonii wyższej, 3) kontrapunktu: p. Żeleński Władysław. B) Nauki gry na organach: p. Rychling Wincenty. C) Nauki gry na fortepiane: pp. Barabasz Wiktor, Blaschke Józef, Płachecki Antoni, Sierosławski Józef, Żeleński Władysław. D) Gry na skrzypcach: pp. Ostrowski Jan, Singer Wincenty. E) Nauki śpiewu solowego: p. Niedzielski Stanisław. F) Nauki śpiewu chórowego (bezpłatnej i obowiązkowej) tenże. Nauki nie wymienione rozpocząć się mogą, jeżeli się dostateczna ilość uczniów na nie zapisze.

Wpisy odbywają się w kancelaryi Towarzystwa (plac Szczepański l. 3) od godziny 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

W sprawie wycieczki do Krakowa austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów zamieszcza ostatni numer *Czasopisma Technicznego* program wycieczki, wymienia krakowskich członków komitetu przyjęcia gości, oraz ogłasza odezwę zarządu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, zachęcającą do licznego udziału. Inżynierowie austryaccy, jak donosiliśmy, zjadą się w Krakowie z lwowskimi kolegami 5 września wieczorem w sobotę. Program przyjęcia obejmuje zwidzanie zbiorów i pamiątek Krakowa, wycieczkę na kopiec Kościuszki i wyjaz do Wieliczki.

Z kolonij wakacyjnych powróciły dzieci krakowskie wczoraj wieczorem o godzinie 6, oczekiwane na dworcu kolei przez rodziców i członków komitetu, a odprowadzone przez nauczycieli. Ze strony komitetu towarzyszył wracającym w podróży dr. Grabowski. Po dokonaniu ważenia ciał oddano młodych kolonistów rodzicom.

Mieszkańcy ulicy Krowoderskiej od początku jej, aż ku kościołowi PP. Wizytek, polecają się za naszem pośrednictwem pieczołowitości władz magistrackich, gdyż nieczystość, panująca na tej ulicy, nakazuje im zapominać, iż są obywatelami Krakowa, podatki tylko wnoszone do magistrackiej kasy godność tą dotkliwie im przypominają. Litania przykrości pochodzących z zapomnienia o najpierwotniejszych warunkach sanitarnych jest za długą, aby ją w całości powtórzyć można, piszący wszakże zapewniają nas, iż od zimy ulica ta nie była zamiataną i stała się zbiornikiem nigdy nie wysychającego błota. W pogodny dzień po przejściu tej ulicy mieszkaniec zjawia się w śródmieściu, jakby powracający z polowania na bekasy i wszelkie błotne ptactwo — unurzany wyżej kostek.

Pani Helena Modrzejewska po powrocie z Zakopanego bawi w Krakowie. Znakomita artystka w poniedziałek odjeżdża do Ameryki.

P. Zygmunt Beiler, kupiec win z Warszawy, otrzymał obywatelstwo austryackie i złożył w prezydyum magistratu wymaganą przysięgę.

Ksiądz Józef Bielenin, katecheta seminaryum nauczycielskiego męskiego, obejmuje zarząd internatu nauczycielskiego w Krakowie, prowadzonego dotychczas przez p. Rembacza.

Modele projektów na pomnik A. Mickiewicza, które były w Warszawie wystawione na widok publiczny, przybyły do Krakowa. Z zezwolenia artystów modele te umieszczone będą w Muzeum Narodowem. Dotychczas jednak spoczywają w urzędzie cłowym, aż do załatwienia wniesionego podania o zwolnienie od opłaty.

W ogrodzie krakowskim jutro w sobotę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 20 pułku, ze zmierzchem zaś przybyły z Wiednia ogniomistrz Stuwer spali wielkie ognie sztuczne. Początek koncertu o godz. 4 po południu. Szczegóły programu ogni sztucznych ogłaszają afisze.

Pan Ferdynand Klette prowincyonalny artysta dramatyczny, prosi nas o zawiadomienie publiczności, iż dramatyczne wieczorki jego zapowiedziane na jutro i niedzielę w sali hotelu Saskiego, — przyjdą do skutku.

Stacya kolei Transwersalnej na Podgórzu, za cmentarzem, dla podróżnych wsiadających do wagonów bez pakunków, została już ukończoną. Odkąd korzystać z niej będzie można dla wielkiej wygody przejezdnych, dotychczas nie posiadamy wiadomości, chociaż jest mniemanie, iż nowa stacya od 1 września już oddaną będzie do użytku publiczności.

Wolę Duchacką za Podgórzem, jak nam donoszą, nabył od p. Starowiejskiego p. Biliński, właściciel Sieroczy pod Wieliczką.

Broszury religijnej treści specyalnie dla ludu przygotowywane, domagają się nadzoru duchowieństwa, gdyż to, co często, nazbyt często czytać w nich można, zupełnie mija się z religijnością włościanina, budząc natomiast w umyśle chaos i trudne do rozwiązania zagadki. Tak liczne są tego dowody, iż kapłanom polskim koniecznie należy czujną zwracać uwagę na sprzedawane po odpustach wydawnictwa spekulujących na dobrej wierze i ciemnocie ludu. Z prowincyi nadesłano nam wydaną w drukarni Foltyna w Wadowicach broszurę. Zawiera ona „Głos z krzyża Pana Jezusa do człowieka mówiącego." Początek brzmi tak: „Gdybym się w Ogrojcu modlił, wypłynęło ze mnie krwie kropel sto ośmnaście tysięcy dwieście dwadzieścia pięć." Po dalszych wyliczeniach pięciuset żołnierza i pospolitego złośliwego ludu osób dwieście i trzydzieści, którzy katowali Chrystusa, biczując go różnemi instrumentami tak, iż otrzymał niewinnych plag sześć tysięcy sześćset siedmdziesiąt i sześć, powiada ów „Głos" — iż u biskupa uderzono mnie zbrojną rękawicą raz, — innych policzków było sto dwadzieścia i jeden."

Co ma pomyśleć biedny włościanin polski, kiedy wyczyta, iż Chrystus z krzyża skarżył się, iż go policzkowano u biskupa?

W wyliczeniach dalszych Męki Pańskiej są rzeczy okropne: „w goleniach dwadzieścia dwie rany, deptania sto czterdzieści, od zranienia głowy wyciekło krwi kropel trzy tysiące, twarz oplwano smrodliwemi plwocinami sto razy, pocharkano siedmdziesiąt trzy. W „same jagody" u twarzy uderzono pięć razy, od czego dwa zęby wypadły" itd.

Powtarzamy, broszury tego rodzaju domagają się najrychlejszej troskliwej kontroli i cenzury duchowieństwa, a nie wątpimy, iż przy staraniach nie trudno przyjdzie usunąć je z obiegu, pozbawiając spekulantów źródła wyzyskiwania wiary prostaczków dla własnych pieniężnych korzyści.

Na wycieczkę do Pesztu zapisało się w prezydyum lwowskiego magistratu z wschodniej części kraju i z miasta Lwowa 269 partyj, a ponieważ niektórzy uczestnicy wycieczki zamierzają wyjechać z żonami i dziećmi, przeto ogólną cyfrę osób, z miasta Lwowa i z wschodniej Galicyi wybierających się do stolicy węgierskiej w celu zwidzenia wystawy, oznaczyć można na przeszło 350.

Protest, wniesiony przeciw dokonanym wyborom do Rady gminnej w Kołomyi, odrzuciło namiestnictwo lwowskie, tem samem wybory zostały zatwierdzone.

W Czarnolesiu w pięknym murowanym pałacyku, wzniesionym staraniem i kosztem księżnej Jabłonowskiej, pomieszczone będą pamiątki pozostałe po Janie Kochanowskim.

W Koninie w Królestwie Polskiem, zmarł w tych dniach nauczyciel miejscowej szkoły prywatnej, Władysław M., człowiek powszechnie szanowany. Przed samą śmiercią, jak donosi *Kaliszanin*, M. w towarzystwie swoich znajomych znajdował się w ogródku publicznym, gdzie zobaczywszy podwładnego sobie ucznia palącego papierosa, zwrócił jego uwagę na niewłaściwość takiego postępowania. Uczeń nie usłuchał uwagi nauczyciela, ale co gorsza, matka młodzika, ująwszy się za synalkiem, czynnie znieważyła spełniającego swoją powinność pedagoga. M. po powrocie do domu zamknął się w mieszkaniu i tu go znaleziono nieżywego. Sekcya wykaże, czy śmierć nastąpiła skutkiem samobójstwa.

Dobrze się bawiono. Dzień urodzin szwedzkiej następczyni tronu Wiktoryi, obchodzony był w r. bież. w niezwykły sposób Po południu następca tronu, wszyscy książęta i cała młodzież zniknęła: solenizantka zaś w towarzystwie króla i królowej udała się na przejażdżkę. W drodze, nieopodal źródła, jadący spotrzegli obóz cyganów, który ich zatrzymał. Katarynka, nieodłączna towarzyszka cyganów, zagrała czardasza, który wykonał jeden z członków bandy. W dwóch tych „artystach“ królewska para i solenizantka poznali wysokich oficerów; rozłożone malowniczo na trawniku grupy powstały na skinienie wodza swojego — następcy tronu szwedzkiego — i zaintonowały pieśń skomponowaną przez króla szwedzkiego, a ofiarowaną następczyni tronu. Banda dostojnych cyganów, ubogą jednak była w dzieci, posiadała bowiem jednego tylko malca w osobie ks. Gustawa Schoonen. Po skończonych śpiewach wódz cyganów zaprosił królewską parę wraz z następczynią tronu na sutą biesiadę w obozie.

Przywilej na kradzież. Stara kronika bolońska za rok 1422 opowiada, iż „książe Egiptu Andrzej“ (tytuł jaki nadawali sobie wówczas książęta cygańscy) wraz ze 100 osobami, odbywając pokutną pielgrzymkę do Rzymu, przybył do Bolonii. Według listu króla Węgier, wówczas cesarza niemieckiego, mieli oni prawo kraść przez ciąg lat siedmiu wszędzie gdzie przybyli, nie będąc za to pociąganymi do odpowiedzialności sądowej. „Rozpoczęło się tedy“, pisze kronika, „gwałtowne okradanie w całej Bolonii, wskutku czego wydany został publiczny okólnik zawiadamiający, iż każdy, kto zadawać się będzie z przybyszami, skazany zostanie na 50 lirów kary i ekskomunikacyę. Włóczęgi te byli najwytrawniejszymi złodziejami, jacy istnieli na świecie. Gdy już nie było co kraść, udali się do Rzymu“.

Sufit teatru, budującego się obecnie w Wiedniu, zwanego „Burgiem“ nazywają dzienniki „żelaznym cudem“. Sufit ten wisi zupełnie swobodnie w powietrzu i składa się z mnóstwa sztab żelaznych, przęseł i t. p. Przy budowie teatru zastosowane są wszystkie najnowsze wynalazki techniki, mogące zabezpieczyć gmach od pożaru. Cała sala widzów zbudowaną będzie z kamienia i żelaza, tak, iż nawet ścianki oddzielające loże będą żelazne. W razie pożaru dym z łatwością uchodzić może przez wielki otwór w suficie przeznaczony na żyrandol.

Kolegium kardynałów liczy obecnie 62 członków, w tej liczbie 35 Włochów, 5 Francuzów, 4 Anglików, 3 Niemców, 4 Austryaków, 2 Węgrów, 2 Polaków, 1 Amerykanina, 4 Hiszpanów i 2 Portugalczyków. 28 kardynałów mianował jeszcze Pius IX, a 34 Leon XIII, za którego potyfikatu zmarło już 42 kardynałów.

Dwuznaczny komplement. Słynny aktor Berndal znajdował się pewnego razu na koncercie. Pomiędzy innymi występowała wówczas młoda śpiewaczka, której twarz powleczona była farbami jak paleta pracowitego artysty. Po koncercie jakiś mecenas sztuki przedstawił Berndal'a śpiewaczce, a gdy ta zapytała go, co mu się z wykonanych przez nią pieśni najlepiej podobało, Berndal patrząc jej prosto w twarz odrzekł: „O łaskawa pani, zdaje mi się, iż najlepiej udała się pani koloratura...“

Widome oznaki godności. Dzienniki petersburskie donoszą, iż nastąpiło zatwierdzenie osobnego znaku, który nosić mają doktorowie i magistrowie uniwersytetów rosyjskich, z wydziałów: historyczno-filologicznego, fizyczno-matematycznego, prawnego i języków wschodnich. Doktorowie będą mieli znak złoty z wieńcem laurowym srebrnym, magistrowie zaś srebrny z wieńcem złotym.

Przed trzystu laty a dzisiaj.

Pos. Ztg. wspomina z kroniki miasta Leszna, że od roku 1548, przez trzy z górą wieki, obchodzono tam uroczyście dzień 26 sierpnia, czyli dzień św. Samuela, jako rocznicę wiekopomnego wypadku.

W roku 1548 wypędzono z Czech i Morawy przeszło 900 braci czeskich (do których należał także słynny pedagog Amos Komeński) — prześladowanych za kacerskie błędy i fałszywą naukę.

Na 120 wozach uchodzili bracia czescy z ojczyzny, a że i na Śląsku wielkie im wstręty czyniono, więc udali się do Wielkopolski i do Prus, a w znacznej części pozostali w Lesznie

Rafał Leszczyński, pan owych włości, dał im gościnne schronienie w swych dobrach, a mianowicie we wsi Leszczynie czyli Lesznie, gdzie już poprzednio osiadło wielu rzemieślników i przemysłowców, a ponieważ i pomiędzy nowoprzybyłymi znajomość różnego kunsztu była wielka, przeto za przywilejem Zygmunta Augusta Leszno zamieniło się niebawem w ożywione miasto, którego mieszkańcy pod opieką króla i rzeczypospolitej z łaski swego pana wielu swobód i wolności używali.

W niemieckim wierszu, zachowanym z dawnych czasów, wymieniają sukienników, tkaczy jedwabiu, wyroby z drzewa, rogu i kruszców, szewców, krawców, garbarzy, rymarzy i siodlarzy, stolarzy, tokarzy, bednarzy, budowniczych, malarzy, ślusarzy, blachnierzy, kotlarzy i mosiężników, białoskórników, garncarzy, lejarnie dzwonów i warsztaty wyrobów cynowych.

Wszystek ten przemysł rozwijał się i kwitnął pod opieką królów polskich — a mieszkańcy nowego miasta, mianowicie zaś bracia czescy błogosławili tę chwilę, w której ich pan Bóg do Leszna sprowadził.

Corocznie w dniu 26 sierpnia obchodzili uroczyście rocznicę swego przybycia, dziękując Bogu za doznane łaski i polską gościnność. Co rok liczne tłumy wyruszały z Leszna do książęcego lasku i tam przez dzień cały bawiono się ochoczo, oddając tem samem hołd wdzięczności i dank należny pamięci i cnotom wielkich mężów polskich, którzy uciśnionym i prześladowanym dawali schronienie i opiekę.

Z czasem obchód ten ustał, zaprzestano go może dlatego, aby lica uczestników tych zabaw nie pokrywały się rumieńcem wstydu na widok tego, co się w koło nich dzieje.

Teraz — jak donosi *Pos. Ztg.* — zamierzono podobno wskrzesić tę rocznicę i dzisiaj obywatele miasta Leszna mają obchodzić uroczyście w sali restauratora Gaumera pamiątkę dnia św. Samuela, w którym przed 300 laty bracia czescy znaleźli schronienie w mieście Lesznie.

Jakżeż dziwnie odbijać będzie ten obchód od grozy obecnej chwili?

Przed trzystu z górą laty Polska otwierała wspaniałomyślnie bramy swych miast i włości przodkom tych co dzisiaj obojętnie patrzą na przymusowe wydalanie dziesiątków tysięcy Polaków!

Polak, który dzielił się wszystkiem co miał z tymi, co nie mieli dachu ni ogniska — dziś staje się tułaczem, nie wiedzącym, gdzie mu jutro skłonić głowę przyjdzie. *Kuryer Posnański.*

Dział ekonomiczny.

Rozporządzenie wykonawcze o tępieniu kanianki i ostu.

W myśl §. 9 niedawno sankcyonowanej ustawy krajowej o tępieniu kanianki i szkodliwych ostów, wydało Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i po wysłuchaniu zdania Towarzystw rolniczych rozporządzenie wykonawcze, pouczające kompetentne organa, co i w jaki sposób przedsiębrać mają dla ścisłego wykonania ustawy.

Według tego rozporządzenia — jak pisze *Gazeta Lwowska* — naczelnicy gmin i przełożeni obszarów dworskich są obowiązani, przepisy ustawy, oraz zawarte w rozporządzeniu wykonywczem wskazówki co do postępowania przy tępieniu kanianki, ogłaszać w sposób zwyczajny 2 razy każdego roku, t. j. w połowie marca i z początkiem czerwca.

W miejscach, gdzie się kanianka pokaże, należy wszystkie tam znajdujące się rośliny, oraz sąsiednie, a to w promieniu przynajmniej 30-centimetrowym od miejsc kanianką dotkniętych, przy samej ziemi sierpem zżynać, w stosy układać i spalić na miejscu, poczem miejsca, na których była kanianka, mają być starannie przekopane. Posiadacze, dzierżawcy lub zawiadowcy gruntów winni przepisane powyżej tępienie uskutecznić najpóźniej po pierwszem skoszeniu koniczyny. Wskazanem jest jednak przejrzenie ściernisk z koniczyną już w jesieni, a łanów z koniczyną już w następnej wiośnie, a to celem wytępienia znalezionej kanianki w sposób powyżej wskazany.

Po ukończeniu pierwszej kośby koniczyny, winien naczelnik gminy, względnie przełożony obszaru dworskiego, z przyzwaniem dwóch mężów zaufania przedsięwziąć oględziny wszystkich gruntów, na których znachodzić się może kanianka, zatyczyć miejsca, kanianką dotknięte, a następnie wezwać zawiadowców gruntów, aby uskutecznili wytępienie kanianki najdalej do 14 dni. Po upływie tego terminu obowiązany jest naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) przekonać się o wykonaniu powyższego polecenia, a w razie niewykonania zarządzić wytępienie kanianki na koszt opieszałego. Przeciw opieszałym postąpić ma naczelnik gminy według przepisów ustawy o tępieniu konianki, a przełożony obszaru dworskiego winien w wypadkach takiej opieszałości donieść politycznej władzy powiatowej, która wyda stosowne orzeczenia.

Obok starannej uprawy roli i użycia czystego nasienia jedynym środkiem tępienia ostów jest wyplenienie z korzeniem. Z początkiem wiosny, gdy osty są jeszcze małe, należy ją tępić przez dość głębokie wykopywanie za pomocą motyki. Skoro osty podrosną, wykopywanie często byłoby raczej szkodliwem, gdyż w ten sposób osty nie dadzą się już usunąć z korzeniem. W takim razie wskazane jest wyrywanie ostów z korzeniami, która to czynność wykonaną być może zaraz po obfitym deszczu rękami bez wszelkiej trudności. Według powyższej wskazówki przedsiębrać mają gospodarze zaraz na wiosnę tępienie ostów i nie powinni ustawać w tej czynności tak długo, dopóki niszczenie ostów jest możliwe bez uszkodzenia rozwijających się roślin uprawianych.

Przy sposobności pierwszego ogłoszenia ustawy w marcu, winien naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) wezwać gospodarzy gruntów, aby zajęli się wyplewieniem ostów w porze wiosennej. Obowiązkiem naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) jest także, w czasie od początku kwietnia do połowy maja przekonywać się o wykonaniu powyższego polecenia, przyczem wypada zwrócić uwagę opieszałych na przepisy zaradcze ustawy, a gdyby upomnienie pozostało bez skutku, zastosować środki w ustawie wskazane.

Jeżeliby mimo to na gruntach ornych znajdowały się jeszcze w czasie osty szkodliwe w większej liczbie, naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) ma bacznie czuwać nad tem, aby po zbiorze lub skoszeniu zboża osty na polu pozostawione zostały tamże spalone. W żadnym razie nie wolno osty na polu pozostające wyrzucać na drogi polne, sogłówki lub miedze, gdyż ztąd nasienie tej szkodliwej rośliny mogłoby być zawleczone dalej przez wozy, któremi zboże z pola jest zwożone.

W okolicach, gdzie na ugorach wielkie ilości ostów się pokazują, a plewienie znacznych wymagałoby kosztów, oraz na pastwiskach prywatnych i gminnych, należy osty kosić, gromadzić w stosy i palić. Czynność ta ma być tyle razy w roku powtarzaną, jak tego potrzeba, aby szkodliwa roślina nie została dopuszczoną do rozwoju a tem mniej do dojrzenia.

Tępienie ostów na drogach gminnych jest obowiązkiem gmin, a na drogach powiatowych, krajowych i rządowych obowiązkiem tych władz, które przez swoje organa drogami temi zarządzają.

Towarzystwo wzaj. obywatel. pomocy. Według sprawozdania, przygotowanego przez Wydział dla zgromadzenia ogólnego, które ma się zebrać dn. 7 września, Towarzystwo rozwija się pomyślnie. Czynności rozpoczęto w styczniu r. 1882 malutkim kapitałem 2750 złr., złożonym przez 25 członków bądź na udziały, bądź na fundusz rezerwowy.

Dnia 30 czerwca 1883 r. bilans wykazał 44 członków z kapitałem własnym 4840 złr.; obrót kasowy w tych ośmnastu miesiącach wyniósł przeszło 111.000 złr., a zysk czysty 324 60, którym ówcześni zgromadzeni, zamiast się rozdzielić w stosunku do udziałów, wzmocnili fundusz rezerwowy.

Po dzień 30 czerwca 1884 r. Towarzystwo miało w majątku własnym 5600 złr, członków 48; obrót roczny wynosił 152.500 złr., a zysk 630·69 złr.; dywidenda po 5 prct. dopisaną została do udziałów i znaczną część zysku przeznaczono do funduszu rezerwowego.

Tegoroczny bilans z d. 30 czerwca 1885 r. obejmuje: majątku własnego złr. 6550·70, a to w funduszu rezerwowym złr. 1120 i w udziałach 52 członków złr. 5430 70; obrót kasowy przez rok 1884/5 doszedł do złr. 161.674, a czysty zysk wynosi złr. 1224·44. Po tegorocznem zgromadzeniu majątek własny Towarzystwa wyniesie w udziałach złr. 5742·54 i złr. 1500 w funduszu rezerwowym, czyli razem złr. 7242 54. Za rok ostatni oprocentują się udziały na korzyść członków po 8 prct. i odłoży się pewną kwotę na rezerwę podatkową. Bilanse wykazują zyski — jedynie w skutek niepraktykowanych nigdzie małych wydatków na koszta administracyjne (mniej niż 50 złr. przy obrocie przeszło 161.000), ale zyski te opodatkowaną zostaną tak jak w innych Stowarzyszeniach, — od tego Wydział nie będzie w stanie Towarzystwa uwolnić.

Klientów posiada Towarzystwo obecnie jadenastu; w ubiegłym roku był jeden, a dwóch przybyło.

Chociaż liczby przemawiają wyraźnie, że Towarzystwo się rozwija, jednak cel i przeznaczenie jego z jednej strony, a ustawiczne żale na wielkie kłopoty kredytowe u obywateli z drugiej strony, świadczą jeszcze wymowniej, że się Towarzystwo bynajmniej tak nie rozwija, jakby się rozwijać mogło, gdyby było mniej niechęci i obojętności właśnie u tych, którzy najwięcej interesować się powinni sprawami Towarzystwa.

Koncesya wstępna na kolej lokalną. *Wiener Ztg.* z dn. 25 b. m pisze: Ministerstwo handlu udzieliło generalnemu dzierżawcy dóbr hr. Chamborda Walentemu Bavier w Łomny zezwolenie na przedsiębranie robót przedwstępnych w terminie sześciomiesięcznym celem zbudowania kolei lokalnej z Sambora przez Staremiasto, Terszów, Łóżek górny do Łomny, z ewentualnem przedłużeniem do Smolnaku i Lutowisk w Sanockiem.

Rozszerzenie granicznego pasu w Rosyi. Z Petersburga donoszą na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu, że obszar pasu granicznego, pozostającego pod zawiadywaniem straży pogranicznej, w roku bieżącym pozostaje takiż sam, jak w latach poprzednich, tj. na przestrzeni 21 wiorst od granicy. Od 1 stycznia 1886 obszar ten, pozostając niezmiennym tylko dla granicy besarabskiej gubernii z Rumunią, będzie powiększony we wszystkich innych miejscowościach na granicy Prus i Austryi, bo 45 wiorst z tem zastrzeżeniem, że może być zwiększony do 50 wiorst.

Cło ochronne, zaprowadzone w Rosyi od 13 lipca b. r. niejako w odpowiedź na cła niemieckie, mimo tak krótkiego czasu dało się już we znaki niektórym fabrykantom i przemysłowcom niemieckim. Niektóre dzienniki berlińskie bowiem donoszą, że kilka Izb handlowych niemieckich zażądało od swego rządu, aby w drodze układów z rządem rosyjskim starał się wyjednać zniżenie cła od zagranicznych wyrobów kruszcowych, bo od czasu zaprowadzenia nowego cła, szczególnie od tych wyrobów wywóz do Rosyi stał się prawie niemożliwym. Wiele fabryk opierało swoją egzystencyę dotąd przeważnie na wywozie swoich wyrobów do Rosyi; teraz straciwszy tam odbyt, zachwiały się, a niektórym z nich, mianowicie żelaznym, stalowym i miedzianym grozi pewny upadek.

Może w tem zażaleniu Izb handlowych jest cośkolwiek przesady, może jeszcze tak źle nie jest, a dopiero być może; na wszelki wypadek czy prędzej, czy później, zwłaszcza skoro i w Austro-Węgrzech cła ochronne od wyrobów przemysłu zostaną zaprowadzone, uczują to Niemcy dotkliwie, bo nietylko zmniejszy się im odbyt towarów fabrycznych, ale skutkiem wygórowanych ceł zbożowych i chleb musi podrożeć, naturalnie w porównaniu do cen w innych krajach.

Czy żądanie owo Izb handlowych będzie uwzględnionem przez rząd niemiecki, niewiadomo; sądząc jednak z dawniejszego kategorycznego oświadczenia ks. Bismarka, iż nie może się mięszać do handlowo-cłowej polityki państw sąsiednich (boby tem przyznał tym państwom prawo do mięszania się w sprawy handlowe niemieckie) — trzeba przypuścić, iż owo żądanie zostanie bez skutku dopóty przynajmniej, dopóki smutne następstwa nie udowodnią, jak błędną była jego polityka cłowo-handlowa.

Sprawozdanie targowe. Wczoraj na Baranie dowozy pszenicy i żyta były jeszcze nieznaczne; płacono za pszenicę białą wilgotną rubli 4 50 do 5·—, za suchę rubli 5·25 do 5 50 za 237 funtów polskich, za żyto rubli 4·— do 4 25 za 227 funtów polskich.

Na Kleparzu i dzisiaj nader mdła konjunktura dała się uczuć, gdyż żadnego z obcych kupców nie było; tutejsi młynarze zaś tylko dobre gatunki po zniżonych cenach i to tylko na konieczne potrzeby kupują. Średnie gatunki zaś szczególniej wilgotne nawet po bardzo niskich cenach trudno pozbyć. — Jęczmień dobry dla browarów, którego brak, jest bardzo poszukiwany, tak samo owies biały

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	7·—	7·85
„ żółta	7·—	8·10
„ czerwona	7·52	8 40
Żyto	6 —	6·50
Jęczmień	6·—	8 50
Owies z opłatą konsumcyjną	6 25	6·60
Rzepak	10·—	11·—

Lwów, 27 sierpnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Z powodu silnej podaży ziarna gotowego, które po większej części wilgotne i nieodpowiednie — zbyt znacznie utrudniony, ceny uległy zniżce, gdyż odbiorcy zachowują się biernie.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa (usposob. gorsze)	6·75	7·50
Żyto gotowe (usposob spokojne)	5 —	5·75
Owies obroczny (usposob. spokojne)	5·50	6·—
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak nowy (mdłe)	9·25	9·75
Groch	—·—	—·—
Wyka	0·—	0·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	0·—	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
„ nowy za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	—·—	—·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego)

Wiedeń, 28 sierpnia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza nominacyą wielkiego księcia, następcy tronu, Mikołaja, na właściciela pułku ułanów nr. 5, a wielk. ks. Jerzego na porucznika w pułku ułanów im. cara.

Rokiczany, 28 sierpnia. Dzisiaj w świcie cesarskiej byli między innymi: książę bułgarski w uniformie pułkownika dragonów austryackich, hr. Kalnoky, hr. Bylandt i gen. Popp. Z wyjątkiem oddziałów wojska, przeznaczonych do straży i wysuniętych dalej naprzód — korpus ósmy ustawiony był w trzech liniach bojowych na wyżynach, równolegle do dróg, prowadzących ku Rokiczanom i Wossekowi. Cesarz wyraził swoje zupełne zadowolenie z dobrej postawy wojska. Na przeglądzie zgromadziła się liczna publiczność. Po przeglądzie, który trwał godzinę, wróciły wojska na wczorajsze stanowiska.

Rokiczany (w Czechach), 28 sierpnia. W czasie manewrów wyraził cesarz kilkakrotnie swoje szczególne zadowolenie z wyćwiczenia wojska w szczegółach. Manewry skończyły się o godz. 12½, poczem cesarz odjechał ze stacyi Holoubkow do Pilzna.

Pilzno, 28 sierpnia. Cesarz przyjechał tu o godzinie 1 minut 20. Na dworcu kolejowym witali go: namiestnik, marszałek krajowy, burmistrz, starosta, duchowieństwo, naczelnicy władz i Izba handlowo przemysłowa. Wśród odgłosu hymnu narodowego odbył cesarz przegląd kompanii honorowej i oddziału strzelców. Potem wśród grzmiących okrzyków ludności wszedł do sali. Tu burmistrz przemówił do cesarza po czesku, na co cesarz po części po czesku, po części po niemiecku odpowiedział, wyrażając swoje gorące zadowolenie z szybkiego wzrostu miasta w ostatnich latach. Następnie przemawiał po czesku marszałek rady powiatowej, na co cesarz odpowiadając wyraził gorące podziękowanie za serdeczne uroczyste przyjęcie. Po tych powitaniach odbył się wjazd do miasta, wspaniale przystrojonego, pomiędzy tłumami ludności, wznoszącej okrzyki pełne zapału. Po obu stronach drogi ustawione były liczne stowarzyszenia, oddziały górników, banderye. Zatrzymawszy się krótko w kościele dekanalnym odjechał cesarz do hotelu Waldeka, przed którym była ustawiczna kompania honorowa batalionu obrony krajowej. — Do stołu zaproszeni: namiestnik, marszałek krajowy, dziekan, burmistrz i naczelnicy władz.

Petersburg, 28 sierpnia. Giers telegrafował z Przerowa 26 sierpnia do Vlangalego, (który w czasie wyjazdu Giersa jest naczelnikiem ministerstwa spraw zagranicznych): „Carstwo doznali jak najlepszego wrażenia z serdecznego przyjęcia i zupełnego porozumienia, jakie osiągnięto podczas zjazdu.“

Londyn, 28 sierpnia. We wsi Mulinavatt, w hrabstwie Kilkenny, uderzył wczoraj tłum ludu w sile około 2000 osób na stu ajentów policyjnych, którzy kilku dzierżawców za niezapłacenie czynszu dzierżawnego chcieli usunąć z dzierżaw. Policya uderzyła na tłum bagnetami. Z obu stron wielu rannych.

Marsylia, 28 sierpnia. Wczoraj zmarło na cholerę 31 osób.

Madryt, 28 sierpnia. W kołach kompetentnych zapewniają, że rząd zupełnie jest zadowolony z pojednawczych dyspozycyj, rządu niemieckiego i liczy na to z wszelką pewnością, iż cała sprawa wysp Karolińskich będzie załatwioną bez uszczuplenia praw Hiszpanii.

Wczoraj zachorowało w całej Hiszpanii 4388 osób, zmarło 1498.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 sierpnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·80
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·70
„ srebrna	—·—	83 85
„ złota	—·—	108·95
4% Renta złota węgierska	99·—	99·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	868·—
Akcye kredytowe austryackie	289·30	288·70
„ „ węgierskie	289·—	288·75
Londyn	—·—	124·50
Napoleondor	—·—	9·88
Lombardy	133·25	133 50
Akcye Karola Ludwika	241·30	240·80
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·25
Anglo-bank	—·—	99·50
Union	—·—	79·50
Bankverein	101·50	101·—
Staatsbahn	295·10	295·30
Elbethalb.	—·—	157·50
Tramway	—·—	192·—
Länderbank	98·80	98·75
Alpine	—·—	37·—
Marka	—·—	61·10
Rubel	124·—	124.30
Dukat	—·—	5·89

Berlin d. 28 sierpnia 1885.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	474·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Kraków, dnia 28/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	124 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 90	61 40
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 40	100 10
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 40	98 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 27/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 27/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 60
5% „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 40

Wiedeń, dnia 27/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 80	82 95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 35	83 55
4% „ „ złota . „ „ 100	108 70	108 90
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 75	99 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 30
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	167 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 90	99 05
5% „ papierowa . „ „ 100	92 40	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	101 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	34 —	34 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 75	21 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 10	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 75	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 45	100 65
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 65	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	18· 25
Klary . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	99 25	99 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 70	289 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 25	288 75
14·50	Länderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 75	99 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	79 50	80 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alfold-Fiuma . na 200 zł.	185 —	185 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2362—	2367—
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211	211 50
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	240 25	240 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 75	226 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	239 —	239 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa . „ 200 „	186 —	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	294 25	294 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	133 —	133 25
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	445 —	448 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 89	5 91
20-to Frankówki . „ „	9 88	9 89
20-to Markówki . „ „	12 22	12 24
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 19	10 21
Funty szterlingi . „ „	12 42	12 47
Banknoty włoskie . „ „	49 15	49 20
Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 25	124 75

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map. atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 1 12

MAGAZYN
Maryi Prauss
poszukuje **uzdolnionych panien** w krawieczyźnie. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej Nr. 11, I piętro. 1099 1 3

Potrzebne są **nauczycielki** z wyższem wykształceniem. Plac Szczepański Nr. 9.
1097 1 3 **Biuro B. Gabryelskiej.**

Przyjmuje się **uczniów** z niższego gimnazyum na mieszkanie z wiktem, korepetycyą, udzielaniem lekcyi na fortepianie i należytą opieką.
Kraków, ulica Mikołajska Nr. 10 II. p. od frontu. 1100 1

Uwagi godne!
wysyłam franco

Brzoskwinie 1 Klg. 60—65 ct., zaś z początkiem września tańsze będą
Bryndza świeża 4½ Klg. 2·90—3·10
Gruszki kaizerki lub inne gatunki 1·80—2·20
Melony turkestańskie małe jednak nadzwyczajnie soczyste i smaczne 3—4 sztuk 5 Klg. 1·50—1·80.

Kawony soczyste 1 sztuka 5 Klg.	90—1·25
Kompoty świeże 6 słoików	2·40—2·80
Kawa Ceylon i inne 4⁸/₁₀ Klg.	6·40—8·70
" mocca celna 4⁸/₁₀ Klg.	7·80—8·20
Marmolada morelowa 3 "	3·10
Malinowy sok 6 butelek 3 Klg.	3·65
Migdały słodkie 4⁸/₁₀ Klg.	5·20—5·50
Oliwa najcelniejsza 6 butel. 3 Kl.	3·60
Powidła celne 4⁴/₁₀ Klg.	1·70
Rodzynki żółte 4⁸/₁₀ "	3·10
Śliwki suszone 4⁸/₁₀ "	1·80
" świeże wysyłam od 15go do końca b. m. 4½ Klg.	1·40—1·60
Słonina biała gruba 4⁸/₁₀ Klg.	3·—
" wędzona " " "	3·30
" " cienka lub papryk.	3·10
Smalec świeży w blaszance 4⁴/₁₀ Klg.	3·30
Salami węgierska 1 Klg.	1·70
Wysiew z herbat celnych 1 Klg.	2·20
" z " najcelniejszych 1 Klg,	2·80
Sok malinowy 1 Klg.	1·—

WINOGRONA

4½ Kl. kuracyjnych gron	od 1.40—1.90
4½ " **śliw** świeżych	" 1.20—1.40

Wysyłka śliw świeżych trwa bardzo krótki czas.
Maść winogronowa na rany wszelkiego rodzaju 10—50
Cenniki na żądanie wysyłam franko
Tomasz Gurowicz Budapeszt.
989 3 10

Konkurs na posadę
nauczycielki robót damskich

Wskutek reskryptu Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 1. Sierpnia 1885. L. 8489 rozpisuje Zwierzchność miasta Starego Sącza Konkurs na prowizoryczną posadę nauczycielki robót damskich (krawieczyzny) przy klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu z płacą roczną 300 złr. w. a.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Rady miejskiej w Starym Sączu w przeciągu dni 14 licząc od ostatniego ogłoszenia w gazecie Lwowskiej.

Stary Sącz d. 21. sierpnia 1885.
burmistrz
1064 2 2 **Pawlikowski.**

Serownia w Cichawie
poczta **Niepołomice**
sprzedaje
sér limburski i szwajcarski
w paczkach pięciokilowych po cenie
umiarkowanej.

Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne sery za cichawskie, przeto zwraca się uwagę, że każda cegiełka zaopatrzoną jest w znak ochronny, przedstawiający krowę i napis: „Cichawa p. Niepołomice." 814 10 10

Inteligentne rodziny izraelickie zamieszkałe w Krakowie i Wiedniu, życzą sobie przyjąć na wikt i stancyę uczniów lub uczennice, uczęszczających do **zakładów** publicznych, otaczając ich opieką rodzicielską. Nauka pozaszkolna pod kierunkiem nauczyciela domowego. Konwersacya: francuska, niemiecka, polska. Fortepian w domu. — Warunków udzieli Biuro ogłoszeń i czasopism **E. Silbersteina.** Hotel Saski w Krakowie. 743 12 12

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy
pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 34

W VIII klasowym
Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
M. SERWATOWSKIEJ
w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 8.
rozpocznie się kurs nauk dnia 1go Września. W zakładzie wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy naukę języka angielskiego. W klasie 7 i 8 wykład przedmiotów w języku francuskim i niemieckim.
Serwatowska.

Dna i Gościec.
Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 41 ?

CHOROBY ŻOŁADKA
WINO Z PEPSYNĄ, BOUDAULT
Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat **25** z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*
Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.
W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.
44 21 34

Budapeszt. wystawy
LOSY cena **1 złr.**
4000 wygrana
Główna wygrana w gotówce, tylko z 1% odtrącenia
100.000 złr.
11 Losy 10 złr. Administracya wystawy loteryi w Budapeszcie Ulica Andrássy 43.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych.
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 10 100 **Heilmann Kohna i Synów.**

FABRYKA PAROWA
CYKORYI I SUROGATÓW KAWY
Antoniego Rozmanita
w Rakowicach pod Krakowem
wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, rożne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.
Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.
Antoni Rozmanit,
734 24 24 **Kraków,** ul. Floryańska w własnym domu.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska
i English school for young ladies w połączeniu z
Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Pensyonatki
uczęszczające do poniższego albo też do jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie mieszkalne i wikt. Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ul. Poselska,** przedtem **św. Józefa L. 20.**
G. Rehefeld
1044 5 10 **właścicielka zakładu.**

Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).
Karol Czaplicki
Jubiler
w Krakowie, plac Maryacki Nr. 1.
(pod Murzynami.)
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go Sierpnia otworzyłem mój
Magazyn i fabrykę wyrobów
złotych i srebrnych
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.
A że pracuję od lat 24 w tym zawodzie i poznałem wszechstronne wymagania Szanownej Publiczności, przekonany jestem, iż wyroby moje własne zasłużą na ogólne uznanie.
Wszelkie obstalunki i reperacye wykonywane będą jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję, lub przyjmuję w zamian, polecając się łaskawym względom. 944 9 10
Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami)
Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami.)
Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami)



Młocarnie ręczne, kiertoawe i parowe
o sile 2 do 8 koni, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, śrótowniki, pługi i wszelkie maszyny rolnicze najlepszej konstrukcyi i bardzo tanio dostarcza
Umrath & Comp.
fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza
PRAG-BUBNA.
Katalogi wysyła darmo. 981 3 8

Od pięćdziesięciu lat
znana i wsławiona
Maść na twarz
Dr. Schihulszkiego
i tegoż woda do mycia,
przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia **w aptece**
Leopolda Molnára
w Koszycach (Węgry).
Duży słoik maści 0 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 złr., mała 50 ct.
Skład w KRAKOWIE w aptece
WIKTORA REDYKA
Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 10 7 3 20

M. H. Jones Dziewicki
recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1 Septembre, un très-petit nombre de jeunes étudiants. Conditions très-modérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. 1020 4 6

SZKOŁA MALARSKA dla Pań
otwartą zostanie tak jak w przeszłym roku **od 1 października b. r.**
w pracowni p.
Antoniego Piotrowskiego
artysty malarza
ulica Batorego Nr. 12
w Krakowie.
Wpisy trwać będą włącznie do 15 października. 1051 2 6

Konkurs.
Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu Tow. zarej. z ogr. poręką ogłasza niniejszem konkurs na posadę stałego urzędnika manipulacyjnego z płacą roczną 600 złr. w. a.
Wymaganą jest kaucya w wysokości rocznej płacy.
Ubiegający się mają wnieść podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia zawodowego i dotychczasowego zajęcia na ręce Dyrekcyi Stowarzyszenia najdalej do 15 października 1885. 1065 2 3
Dyrekcya.

Rodowita Niemka
egzaminowana nauczycielka wyższych zakładów żeńskich, życzy sobie udzielać lekcyi języka i literatury niemieckiej w domu i za domem, tudzież przyjąć może kilka panienek, któreby dla wprawy w języku niemieckim pragnęły mieć ciągłą konwersacyą niemiecką.
Bliższej wiadomości udziela panna **Ferdynanda Seeger** ul. Floryańska l. 18.
991 4 4

Nakładem księgarni, Składu i wypożyczalni Nut oraz Ekspedycyi Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły
Wroński Adam Gody weselne, Walce, **1. złr.**
— Sokół galop **40 ct.**
— Lutnia polska zbiór pieśni narodowych zawiera:
(Marsz obozowy, Do to za gwar, Do wolności, Warsz wianka, Krakowiak, Kołomyjka, Wstańmy bracia wraz, Z dymem pożarów, Krakowiak, Tysiąc walecznych, Dręczy lud biedny, Krakowiak kosynierów, Za Niemen, Marsz Żuawów, Raz pamiętam z wieczora, Trzeci Maj, Boże Ojcze, Precz od nas smutek wszelki, Jaka spadnie na mnie kara, Sygnały wojenne, Boże coś Polskę, Pobudka, A kto chce rozkoszy użyje, Napad nieprzyjaciela, Zwycięstwo, Jeszcze Polska nie zginęła, Krakowiak Bartosz). **1 złr. 20 ct.**
Richling W. Nowy zbiór Krakowiaków i tańców góralskich z kolorowaną ryciną **1 złr. 20 ct**
1073 2 5

Angielka guwernantka muzykalna, **Francuska** guwernantka z angielskim jęz. i rysunkami, obiedwie z dobremi świadectwami, są zaraz do umieszczenia, oraz wiele **guwernantek** Polek i **bon** różnej narodowości przez
Biuro Maryi Wysockiej,
ulica **Bracka** l. 5. 1086 2 3

Poszukuje się **nauczyciela** na wieś, któryby się podjął przygotować chłopczyka w. b. r. z I realnej. — Bliższa wiadomość pod **L. K. D.** 1go i 2go **września** w Hotelu Polskim w Krakowie. 1088 2 2

8-klas. niemiecka wyższa szkoła żeńska z pensyonatem
L. Tschapkowej
ulica Kanonicza, 9,
rozpoczyna kurs nauk dnia 1 września.
Zapis uczennic odbywa się codziennie od 10—5. 1091 2 3

!Bardzo ważne!
Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.,**
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrob zaręcza. 1078 3 30

Skład Fortepianów
i wypożyczalnię tychże
polecam Szanownej Publiczności.
Bronisława Gabryelska,
plac Szczepański, 9. 1083 2 3

PENSYONAT POLSKI
dla córek Izraelitów
Amalii Reichmanówny
przy ulicy Kanoniczej L. 16.
obejmuje klas ośm, przyjmuje uczennice przychodnie i na stałe umieszczenie.
Wiadomość przy ul. Floryańskiej l. 21
999 5 6

OLIWĘ MASZYNOWĄ
dla
lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;
Smarowidło
do osi żelaznych;
Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 9 ?
tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach
Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych,** oraz handel materyałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz"
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4⁸/₁₀ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 59 ?
Co miesiąc świeży transport.

Letnie materye
dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 22 26
L. Storch w Bernie.
Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Odtłuszczone Kakao w proszku
z c. k. uprz. fabryki czekolady
Jana Kluge & C. w Pradze,
wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racynalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne,** jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych leez **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych,** jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.
Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po ¼ i po ⅛ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.
Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.,** na co szczególnie baczyć należy. 862 7 26

113 57 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Kamienica
jest potrzebna zaraz do nabycia z ogródkiem lub bez tego, w cenie do 20.000 złr. Zgłoszenia **P. P.** poste restante Kraków. 1039 3 3

Uczniów
uczęszczających do gimnazyum i szkoły realnej przyjmuje się jak dawniej, zapewniając im: wygodne pomieszczenie, rodzicielską opiekę, stałego w miejscu korepetytora z konwersacyą francuską i niemiecką, pod dogodnemi warunkami. Prószyński, Kraków ulica Starowiślna Nr 16. I. piętro. 1026 4 5

Nauczyciel języka francuskiego
w III gimnazyum i w wyższej szkole realnej
Czesław Lubicz Czyński
Podgórze, l. 266. 1 piętro, ul. **Rękawka.** Zastać od 2—4. 1068 3 3

Alfred Rassl
w Opawie
na Śląsku austryackim.
Nawozy sztuczne,
mączki kościane i superfosfaty.
Bezwarunkowa gwarancya ogłoszonego procentu zawartości chemicznych. Ceny jak najniższe. Sprzedaż bez ograniczenia ilości. Przy większem zakupnie dogodne warunki. — Broszury o sposobie użycia i o użyteczności, cenniki i okazy gratis i franko. 1062 2 3